



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Życie Warszawy

00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/7

wydanie

Nr 8 z dn. 2.5.01.82

Z TEATRÓW STOLICY

WOJCIECH NATANSON

Biedaczek wspaniałą

Z Władysławem Hańcą dyskutowaliśmy pewnego popołudnia na temat przekładów. Powiedział, że grając molierowskie komedie, znajduje najpoczątkowo narzędzia w przekładach Boya. Myślałem o tej rozmowie, gdy oglądałem spektakl „Biedaczka, vel Tartuffe’a”, w Teatrze Dramatycznym, w reżyserii Marka Walczewskiego. Twórcę tego przedstawienia zaprowała słynny dialog aktu I. Orgon, wróciwszy z podróży, pyta Dorynę o zdrowie domowników. Subretka mówi o niedolach swej pani. Ale Orgon interesuje tylko Tartuffe! Gdy się dowiaduje o jego doskonałym zdrowiu, nie może ukryć rozczulenia i sympatii. Wyraża je ciepłym okrzykiem, które brzmi w oryginale „Pouvre homme”. Rozmaicie ten zwrot przekładano w licznych przekładach polskich. Boy użył słówka „Biedaczek”.

Pisząc szkic o dziejach tych przekładów, stwierdziłem, że żaden tłumacz nie wpadł na określenie równie celne. Pałanowski przypomniał, że Boy często swe tłumaczenie cierpliwie poprawiał. Ale owego „Biedaczka” — zachował. Bo też replika molierowska, szybsza w dykcji francuskiej, idealnie pasuje do polskiego ironicznego „biedaczka”. Nowym dowodem stało się obecne przedstawienie warszawskie, gdzie owa replika nabiera ogólniejszego jeszcze znaczenia.

Czterokrotnie pyta Orgon o Tartuffe’a i czterokrotnie wybuchając współczującym „biedaczkiem”. Walczewski oraz wykonawca roli tytułowej, Gustaw Holoubek znaleźli tu klucz interpretacyjny. Dawny typ obłądy, szczególnie na scenie — doznał przeobrażenia. Tartuffe dziśszy nie tyle do swej nie-

skalaności pretenduje, ile do krzywdy, niesprawiedliwości, nieszczęsnego losu (choć wzbogaconego o radość życia). Holoubek nie nawiązuje do pierwotnego znaczenia nazwiska: Tartuffe, czyli kartofel. Nie ma „kartoflanego” nosa. Jest raczej dostoyny i ujmujący. W świętoszkowaty ton nie uderza. Polski termin postaci powstał z końcem XVIII stulecia (po francusku „imposteur” to raczej intruz, szalbierz, przywłaszczyciel).

Rola Holoubka opiera się na innych elementach. W pierwszych chwilach to hedonista, chętnie a łapczywie popijający wino, łasy na każdą kobietę, ukrywający pragnienie w pruderii „odgrywanej” wobec Doryny, od dwuznaczników przechodzący do gestów w scenach z Elwirą. Pod koniec rola ta coraz bardziej „rośnie”. „Biedaczek” staje się coraz wspanialszy! Przepasany imponującą szarfą, wyszukany i wytworny w ruchach, nonszalantko zgrywający się na dygnitarza, żalującego drogocennego czasu na nieistotne rozmowy. Biedaczek jest już o krok nie tylko od zawładnięcia domem Orgona, ale i... przechwycenia władzy.

Reżyser ujął perypetie akcji swobodnie, a nawet swawolnie. Powiedział sobie, iż komedia molierowska wyrasta z pnia dell’arte, zaopatrzył więc grę w niezliczone sztuczki. Na scenie panuje ruch, chwilami przechodzący w gonitwę. Kontekst, wynikający z tajemnic Orgona,owej szkatułki, ogarnia zarówno panią Pernelle, jak i Zgode, przeobrażonego z komornika w bojówkarza. Tradycyjne trzy uderzenia gongu stają się też burleska. Orgon, w interpretacji Janusza Gajosa, to nie tyle fanatyk, co prostak brutalny wobec słabszych, usługowy (lub zachwycony) wobec Biedaczka. Dorynę powierzone Halinie Łabonarskiej. Trochę na przekór jej artystycznej naturze. Mamą w pamięci jej rolę w Poznaniu i na Woli. Obecnie baletowymi ruchami przemawia na równi z dialogiem. Dostaje za to gorące oklaski. Czwartą replikę terminu „biedaczek” — jej przypada w udziale jak jawna kpina.

Jest to więc „Tartuffe” wesoły i żywy, ruchliwy i pomysłowy. Może przesycony inwencją, a nie dopowiadający psychologicznych treści tej komedii.

Biedaczek wspaniały

Z Władysławem Hańcą dyskutowaliśmy pewnego popołudnia na temat przekładów. Powiedział, że grając molierowskie komedie, znajduje najpoczątkowo narzędzia w przekładach Boya. Myślałem o tej rozmowie, gdy oglądałem spektakl „Biedaczka, vel Tartuffe’a”, w Teatrze Dramatycznym, w reżyserii Marka Wałczewskiego. Twórcę tego przedstawienia zaprasował słynny dialog aktu I. Orgon, wróciwszy z podróży, pyta Dorynę o zdrowie domowników. Subretka mówi o niedolach swej pani. Ale Orgona interesuje tylko Tartuffe! Gdy się dowiaduje o jego doskonałym zdrowiu, nie może ukryć rozczerwienia i sympatii. Wyraża je ciepłym określeniem, które brzmi w oryginale „Pouvre homme”. Rozmaicie ten zwrot przekładano w licznych przekładach polskich. Boy użył słówka „Biedaczek”.

Pisząc szkic o dziejach tych przekładów, stwierdziłem, że żaden tłumacz nie wpadł na określenie równie celne. Parandowski przypomniał, że Boy często swe tłumaczenie cierpliwie poprawiał. Ale owego „Biedaczka” — zachował. Bo też replika molierowska, szybsza w dykcji francuskiej, idealnie pasuje do polskiego ironicznego „biedaczka”. Nowym dowodem stało się obecne przedstawienie warszawskie, gdzie owa replika nabiera ogólniejszego jeszcze znaczenia.

Czterokrotnie pyta Orgon o Tartuffe’a i czterokrotnie wybucha współczującym „biedaczkiem”. Wałczewski oraz wykonałca roli tytułowej, Gustaw Holoubek znaleźli tu klucz interpretacyjny. Dawny typ obłudny, szczególnie na scenie — doznał przeobrażeń. Tartuffe dziś jest nie tyle do swej nie-

skalaności pretenduje, ile do krzywdy, niesprawiedliwości, nieszczęsnego losu (choć wzbogaconego o radość życia). Holoubek nie nawiązuje do pierwotnego znaczenia nazwiska: Tartuffe, czyli kartofel. Nie ma „kartoflanego” nosa. Jest raczej dostoyny i ujmujący. W świetle sztuki ton nie uderza. Polski termin postaci powstał z końcem XVIII stulecia (po francusku „imposteur” to raczej intruz, szalbierz, przywłaszczyciel).

Rola Holoubka opiera się na innych elementach. W pierwszych chwilach to hedonista, chętnie a łapczywie popijający wino, łasy na każdą kobietę, ukrywający pragnienie w pruderii „odgrywanej” wobec Doryny, od dwumaczników przechodzący do gestów w scenach z Elwirą. Pod koniec rola ta coraz bardziej „rośnie”. „Biedaczek” staje się coraz wspanialszy! Przepasany imponującą szarfą, wyszukany i wytwórny w ruchach, nonszalant, ko zgrzywający się na dygnitarza, żałującego drogiego czasu na nieistotne rozmowy. Biedaczek jest już o krok nie tylko od zawładnięcia domem Orgona, ale i... przechwycenia władzy.

Reżyser ujął perypetie akcji swobodnie, a nawet swawolnie. Powiedział sobie, iż komedia molierowska wyrasta z pnia delikate, zaopatrzyl więc gre w niezliczone sztuczki. Na scenie panuje ruch, ehwilami przechodzący w gonitwę. Kontekst, wynikający z tajemnic Orgonowej szkatułki, ogarnia zarówno panią Pernelle, jak i Zgode, przeobrażonego z komornika w bojówkarza. Tradycyjne trzy uderzenia gongu stają się też burleską. Orgon, w interpretacji Janusza Gajosa, to nie tyle fanatyk, co prostak brutalny wobec słabszych, usługny (lub zachwycony) wobec Biedaczka. Dorynę powierzono Halinie Łabonarskiej. Trochę na przekór jej artystycznej naturze. Mamy w pamięci jej role w Poznaniu i na Woli. Obecnie baletowymi ruchami przemawia na równi z dialogiem. Dostaje za to gorące, oklaski. Czwartą replikę terminu „biedaczek” — jej przypada w udziale jak jawna kpina.

Jest to więc „Tartuffe” wesoły i żywy, ruchliwy i pomysłowy. Może przesycony inwencją, a nie dopowiadający psychologicznych treści tej komedii.

Nowe antologie

Państwowy Instytut Wydawniczy zapowiada na rok bieżący kilka cennych poznawczych antologii. Do nich należy m.in. publikacja pod tytułem „13 poetów” zawierająca wybór wierszy trzynastu najbardziej licznie publikowanych w okresie powojennym węgierskich, przedstawiających różnorodność kierunków we węgierskiej poezji tego kraju. W skład antologii wchodzi także zbiór wierszy z Kolekcji „Węgierskiej”. Antologia zawiera także wybór wierszy i układów Weronowicza.